Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 29. lipca 1927. Nr. 15

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.354.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jan Perkowski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.



KS. B. JAEGER.

## Nasza moc, siła i zwycięstwo.

(Ciąg dalszy).

Według nauki powszechnego, apostolskiego, zjednoczonego Kościoła, głową jego najwyższą jest Chrystus, Syn Boga żywego, którego nieomylną naukę zostawili nam Apostołowie i Ewangeliści w Piśmie św. Ogłoszony przez tak zwany „powszechny Sobór watykański“ dogmat o innej nieomylnej głowie Kościoła, stoi w jaskrawej sprzeczności z nauką apostołów i z wiarą pierwotnego i nierozdzielonego jeszcze Kościoła. Gdy w czasie obrad synodalnych zwracano na ten fakt uwagę Piusowi IX., odpowiadał tenże stale: „tradycją jestem ja“, to znaczy innemi słowy: czego ja nauczam, to jest tą „raz na zawsze podaną wszystkim przez Chrystusa wiarą“. Z tego wynika, że zapatrywania, względnie widzimisię każdoczesnego papieża jest miarodajnem dla wszystkich wyznawców Rzymu. Każdorazowy papież jest więc tym Duchem św., przez którego Chrystus rządzi Swoim Kościołem. Zasady te odrzucić musimy z jednej strony jako niekatolickie i bluźniercze, a z drugiej jako niegodne imienia chrześcijańskiego, deprawujące serca i dusze i prowadzące do absurdów.

Od chwili ogłoszenia dogmatu t. zw. „nieomylności“ papieskiej wyznawcy rzymskiego Kościoła muszą bezwzględnie poddać swój rozum i wiedzę pod kontrolę papieską, a w razie sporu stanie się z nimi to, co się stało z Kopernikiem, Galileuszem i tysiącami uczonych różnych narodów i czasów. Gdy w r. 1864 Pius IX. ogłosił t. zw. „Syllabus“, czyli zbiór potępionych przez Rzym zapatrywań, których całe zło, względnie szkodliwość, polega na

tem, że propagują postęp, kulturę i cywilizację i są dorobkiem postępującego i udoskonalającego się ducha czasu, — mocą jego każde państwo, czy też poszczególne jednostki, gdy idą z postępem i duchem czasu, tem samem odpadają od Rzymu; że zaś Rzym uważa się za jedyny katolicyzm i chrześcijaństwo, więc wyklina je z grona Chrystusowych wyznawców. Albo gdy się spodoba papieżowi zatwierdzić jakiś „cud“ n. p. zjawienie się gdzieś Matki Bożej, to wszyscy bez zastrzeżeń muszą tę „cudowność“ uznać, bo ją zazatwierdza „nieomylność“ papieska.

Gdy „nieomylnemu“ podoba się ogłosić świętym takiego Karola Wielkiego, znanego z historji z okrutnej rzezi Sasów, czy Ferdynanda hiszpańskiego, sławnego z okrutnych wojen z żydami czy maurami, z zaprowadzenia krwawego trybunału inkwizycyjnego w Hiszpanji, a jak się czyta w brewiarzu, słynnego z tego, że na własnych barkach nosił drzewo na stosy dla palenia „heretyków“ — albo też wreszcie, gdy papież zechce zrównać z męczennikami czy apostołami któregoś ze sławnych inkwizytorów krwiożerczych, to na podstawie tej „nieomylności“ 200 przeszło miljonów rzymków poddać się musi owej decyzji papieskiej, musi takiego uznać za świętego, modlić się do niego i brać jego życie za wzór dla siebie.

Przyjdzie jednak czas, że ludziom otworzą się oczy, a to co się uważa obecnie za siłę i moc papiestwa, „nieomylność“, okaże się jako jego największa słabość i błąd kardynalny, bo dekretem Soboru watykańskiego zeszło papiestwo całkowicie z drogi katolickości prawdziwego Kościoła Chrystusowego i pomimo jego zapewniań, że sprawa się ma wprost przeciwnie, nic nie łączy rzymskiego papiestwa z prawdziwym Kościołem Chrystusowym.

My wyznawcy Kościoła Narodowego, pomimo naszej liczebnej słabości, potrafimy oprzeć się skutecznie nawale rzymskiej, o ile nie zejdziemy z drogi katolicyzmu. Dotychczas z tej drogi nie zeszliśmy. Zarzucają nam nasi wrogowie wszystko możliwe, nie mogą nam atoli udowodnić, żebyśmy sfałszowali, względnie że nie znamy świadectw pierwotnego chrześcijaństwa, tak jak one zostały nam podane w Piśmie św., bo w naszym Kościele Pismo św. to nie na siedm pieczęci zamknięta księga, którą papież tylko otworzyć może. Nikt nam również zarzucić nie może, żeśmy sfałszowali wyznania czyli symbole pierwszych wieków chrześcijaństwa, a więc czy to Skład Apostolski, czy też Nicejsko-Konstantynopolitański, bośmy nic do tych wyznań nie dodali.

My nie uważamy się za jedyny, prawdziwy Kościół Chrystusowy i nie potępimy w czambuł wszystkich wyznań chrześcijańskich, jak to czyni Rzym. My wiemy o tem bardzo dobrze, żeśmy tylko częścią prawdziwego powszechnego Kościoła Chrystusowego, a jako część, nie zaś całość, nie jesteśmy ani uprawnieni, ani upoważnieni do narzucania naszych przekonań religijnych całemu chrześcijańskiemu Kościołowi.

Wyszły i wychodzą z pod pióra naszych wyznawców artykuły polemiczne, czy też teologiczne, wszystko to atoli ma tę samą wartość i to samo znaczenie i tą samą powagę, jaką cieszy się każdy kaznodzieja głoszący i uzasadniający z ambony prawdy wiary. Wyznaniem naszej wiary jest każde przez nas głoszone Słowo Boże, każde religijne pouczenie, każda czynność sakramentalna, każde nasze nabożeństwo, a chociaż przytem któryś z naszych kapłanów wyrazi się nieściśle czy nawet może i błędnie, nikogo to jednak nie upoważnia do odmawiania nam katolickości, bo każdy z nas omylić się może, a pretensji do nieomylności sobie nie rościmy. Przestalibyśmy być ka-

tolickim Kościołem z chwilą, w której uchwałą naszego Synodu stanęlibyśmy w jawnej sprzeczności z nauką apostolskiego i katolickiego Kościoła, jak to w rzeczy samej ma miejsce w Kościele rzymskim. Wszystkie synody nasze stoją jednak na stanowisku ściśle i prawdziwie katolickim. W naszych księgach liturgicznych nienaruszone i niesfałszowane są symbole pierwotnego chrześcijaństwa powszechnego Kościoła.

Katolicką jest forma naszego nabożeństwa, katolickim jest ustrój naszej społeczności kościelnej, bo nawet i w tem, cośmy zreformowali i odrzucili z rzymskiego ustroju, przebija duch pierwotnego katolicyzmu.

Czy może nam ktoś robić zarzut z tego, że liturgję odprawiamy w ojczystym języku? Każdy ktoby miał coś przeciw temu, niechże się prawuje z ap. Pawłem, który pisze do gminy korynckiej: „a wszakże w kościele wolę pięć słów zrozumiale przemówić, abym i drugich nauczył, aniżeli dziesięć tysięcy słów językiem obcym“ (1 Kor. XIV 9).

Czy może małżeństwo kapłanów nie da się pogodzić z urządzeniem prawdziwie apostolskiem i katolickiem Kościoła Chrystusowego? Kto tak sądzi, niechże ma pretensje do samego Zbawiciela, który pozwolił Piotrowi, pierwszemu według rzymskiej nauki papieżowi, żyć w stanie małżeńskim (Mar. I. 29 i nast.). Niech pociąga do odpowiedzialności Pawła ap., który w pasterskich swoich listach daje pod tym względem wskazówki biskupom, kapłanom i djakonom, którymi mają być **uczciwi żonaci ludzie i ojcowie rodzin** (I Tym. III 2 i nast.; Tył. I. 5 i nast).

Także i spowiedź powszechna istniała obok usznej jako równie dobra i ważna aż do r. 1215. Dopiero wtedy papież Inocenty III nakazał — dla celów inkwizycyjnych — wyłącznie spowiedź uszną.

Wreszcie demokratyczny ustrój naszego Kościoła jest wierniejszem odbiciem idei Chrystusowej, wzory której mamy w gminach chrześcijańskich aż do V prawie wieku, aniżeli absolutyzm i despotyzm rzymskiego papiestwa, wzorowanego na ustroju pogańskiego wyznania dawnego państwa rzymskiego. Zresztą czasy obecne żądają tego ustroju demokratycznego w każdej dziedzinie, a więc i w dziedzinie społeczności kościelnej.

Jak z tego widać, stoi i stać będzie Kościół Narodowy zawsze na gruncie apostolskości i powszechności (katolicyzmu), bo te za heretyckie przez Rzym okrzyczane innowacje, to nie żadne nowinki religijne, ale tylko przypomnienie i powrót do prawdziwej, nieskażonej wiary Chrystusowej pierwszych czasów i wieków — to trzymanie się „zdrowej nauki“ (II Tym. IV 3); to odwracanie się od „baśni“ (II Tym. IV 4) — „brzydzenie się świecką próżnością i sprzeczaniem około fałszywie nazwanej umiejętności. (I Tym. VI 20) — to trzymanie się natomiast tego, do czego wzywa ucznia swojego Tymoteusza św. Paweł, gdy mówi: „Ty trwaj w tem, czegoś się nauczył i strzeż co ci powierzono, wiedząc, od kogoś się tego nauczył“ (II Tym. III. 14).

Nauczycielem naszym Chrystus i Apostołowie. W ich to Bożej nauce leży nasza siła, moc i zwycięstwo, boć jeżeli słowo i ustanowienie Chrystusa jest za nami, to i Bóg jest z nami. A jeżeli, jak mówi Apostoł, Bóg jest z nami, to „któż będzie przeciwko nam?“ (Rzym VIII 3). C. d. n.

---

**Bracie!** Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

# Błogosławiona praca.

Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy,
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów, wśród walk krwawych znoju,
Podejmie sztandar pracy i pokoju,
Błogosławiony po stokroć niech będzie!

Błogosławiony, kto w sił swoich pocie
Kruszy przesądów zastarzałych kraty
I tym, co toną w odwiecznej ciemnocie,
Wnosi jak bóstwo iskierkę oświaty!
Błogosławiony, bo z tej iskry Bożej
Rozbłyśnie światło, co ludziom dzień stworzy!

Ktokolwiek będzie, z wschodu czy zachodu,
Bratem go swoim nazwie ludzkość cała,
Bowiem nie w imię jednego narodu,
Lecz w imię całej ludzkości on działa,
I błogosławion ten lud i kraina,
Co go przygarną jak brata i syna.

Biada narodom, co swoje proroki
Chłostą szyderstwa ścigają niegodnie;
Biada tej glebie, co ma grunt z opoki,
Na który deszcze padają bezpłodnie!
Bo głos proroka przebrzmi przez pustynię,
Bo deszcz po skale bez śladu przepłynie.

Błogosławieni, którzy światło niosą,
Oblani wschodu słonecznym szkarłatem!
Świat uznojone czoło krwawą rosą
Pochyli przed ich cichym majestatem;
I gdy się ciemność wszędzie rozzuchwali,
Od ich promienia nowy świat zapali! *W. Bełza.*

# Wiedza a religja.

Zwolennicy systemu rzym.-kat. powtarzają zasadę scholastyczną, że wiedza ma służyć religji: scientia ancilla theologiae — nauka ma być służącą teologji. Sprawa ta tyle razy poruszana, a nigdy nie dająca się należycie wyczerpać, przedstawia nam ogromne pole do nowych rozważań, dlatego i ja chcę podać tutaj kilka refleksyj, ażeby czytelnikowi dobrej woli i nie uprzedzonemu dać możność przekonać się i zrozumieć, że nie zawsze tam jest prawda, skąd ją czerpał, ale czasem tam, gdzie się jej najmniej spodziewał. Nauka bowiem i religja, to dwa czynniki, któremi człowiek ma się posługiwać, ażeby przy pomocy ich osiągnąć doskonałość najwyższą, to dwie siły, które prowadzą człowieka do jego celu.

Nauka czyli wiedza ma za zadanie oświecać ludzi; ona ma usuwać ciemnotę i przesądy, wyjaśniać problemy związane z życiem człowieka tak cielesnem jak też duchowem. Nauka bada istotę rzeczy i daje lepsze poznanie praw wszelkiego bytu.

Różne są gałęzie nauki: Nauki przyrodnicze badają zjawiska natury, podają ich prawa i przyczyny. Nauki historyczne i filologiczne przenoszą ludzkość w czasy zamierzchłe, śledzą historyczny rozwój ludzkości. Prawnicze nauki zapoznają nas z istotą prawa i prawodawstwa, którem rządzą się państwa. Teologja zaś czyli nauka o Bogu, bada źródła, historję i istotę wszelkiej religji a zwłaszcza religji chrześcijańskiej. Wreszcie filozofja, ta najwyższa ze wszystkich nauk, zgłębia ostatnie przyczyny wszelkiego bytu; przez nią poznaje człowiek trzy główne przedmioty, w których cała wiedza ludzka się koncentruje, t. j. Boga, człowieka i świat.

Jak z jednej strony wiedza kształci umysł człowieka i udoskonala go, tak z drugiej strony religja jest tą siłą, która podnosi moralnie człowieka, reguluje obyczaje ludzi i umacnia ich w cnocie. Religja jest to życie w Bogu, to wiara w Boga-Ojca i Stwórcę, to nadzieja w Bogu jako Ojcu i Opiekunie wszechświata, to synowska miłość człowieka względem swego Stwórcy, w którym widzi najwyższe swoje dobro i najwyższy ideał moralny, to poddanie się pod Jego prawo moralne, Jego wolę, jako przykazania Boże i życie według tychże przykazań. Religja to serdeczna ufność w Jezusie Chrystusie, Zbawicielu świata, który się ofiarował dla nas, i w Jego Ewangelję, przez którą dźwignięci zostaliśmy z poniżenia błędu i grzechu do Boga, pojednani z Nim i podniesieni do godności dzieci według ducha Jego, to praca w Kościele Chrystusowym, który prowadzi dzieło zbawienia ludzi w duchu Chrystusowym i napełnia nas tymże duchem, kieruje na prawą drogę i zbawia. Religja jest oczekiwaniem przyszłego żywota, w którym najwyższe pragnienia nasze będą zaspokojone, cnota będzie nagrodzona, zło znajdzie należną zapłatę swoją.

Tak więc nauka i religja mają za cel doskonalenie człowieka. każda z nich na swój sposób i swojemi własnemi środkami. Ażeby jednak lepiej i pewniej cel swój osiągnąć mogły, winne obie te siły człowieka wspomagać się wzajemnie. Wiedza potrzebuje w swej działalności wychowawczej pomocy religijnej, ponieważ nie może odnieść należytego skutku bez moralnego podłoża, które człowiek czerpie z uczuć religijnych. Uczoność bez obyczajności przeradza się w przebiegłość i sofisterję i dlatego właśnie z rozwojem umysłu powinna nauka przy pomocy religji baczyć na rozwój charakteru. I tu rola religji jest niezmiernie ważną, bo wpaja zasady moralności, zamiłowanie cnoty, poczucie sprawiedliwości i wogóle wszczepia dążność do większego uszlachetnienia się. Dlatego szkoła, która nie wychowuje swoich uczniów według zasad religijnych, mija się ze swojem przeznaczeniem, bo nikt tego chyba nie zaprzeczy, że zadaniem szkoły powinno być nie tylko kształcenie rozumu przez pomnażanie wiadomości, ale także jej celem równorzędnym z tamtym ma być kształcenie serca, wzmacnianie siły woli i urabianie moralnych charakterów.

Środki do spełnienia tego zadania znajdzie nauka w religji.

Lecz i religja bez nauki nie da człowiekowi pełnego zadowolenia; musi ona być wsparta nauką, bez wykształconych przewodników duchownych zejdzie z czasem religja na manowce błędów i zabobonów. Bez światłych kapłanów idea religijna spotka się ze wzgardą i zostanie fałszywie zrozu-

mianą, moralność zaś, którą głosi dana religja, będzie zlekceważona. Wtedy istota prawdziwej religji ustąpi miejsca formie religijnej, która objawia się w taniej bigoterji i wszelkiego rodzaju lichem nabożnictwie. Będzie to cień tylko nie zaś prawdziwa religja.

Chrześcijaństwo jest najdoskonalszą religją ludzkości. Ale historja dowodzi, że nie zawsze stało ono w praktyce na wyżynie doskonałości. Religja chrześcijańska była niejednokrotnie wypaczana i zniekształcana przez fanatyzm i nieuctwo jej kapłanów i wiernych. Ciemni i fanatyczni papieże, sądy kościelne, biskupi i kler niższy potępiali wiedzę, wyklinali ludzi nauki, palili ich dzieła i autorów na stosach ognistych, a równocześnie brnęli w moralnej zgniliźnie, bo głupota chodzi zawsze w parze z upadkiem moralności. Ale kiedy wśród narodów chrześcijańskich kwitły nauki, natenczas i zrozumienie ducha Ewangelji rosło. Przykładem tego to wiek odrodzenia w 16. stuleciu, kiedy wraz z podniesieniem nauki nastąpiło i odrodzenie religji przez reformację chrześcijaństwa.

Jeżeli nauka i religja nie będą przekraczały swojego zakresu, w jakim mają działać, mogą i powinny ze sobą współpracować dla dobra ludzkości. Zderzenie pomiędzy wiedzą a religją jest nieuniknione tylko wtedy, gdy się wysuwa fałszywą zasadę scholastyczną, przytoczoną na początku tego artykułu o wyższości religji nad nauką. Wtedy bowiem fanatyczni słudzy kościoła i teologowie żądają kontroli nad naukami, których nie znają i wtrącają się w zagadnienia tyczące się fizjologji, geologji, astronomji i na wszystkie te problemy patrzą przez pryzmat swego fanatyzmu i nieuctwa. Taka zasada wyższości teologji nad wiedzą, religji nad nauką jest z gruntu fałszywą, ponieważ obie te siły, jako pochodzące z jednego źródła Bożego, mają iść równomiernie jako dwie równe sobie i niezależne siostry.

Z drugiej znów strony antagonizm między nauką a religją może nastąpić, gdy fanatyczni przedstawiciele nauki wchodzą w zagadnienia metafizyczne lub religijne i usiłują rozstrzygnąć kwestje wchodzące w dziedzinę samej religji lub filozofji religji. Mam tu na myśli niektórych przyrodników i zwolenników filozofji materjalistycznej. Sądzą oni, że istnieje sama tylko materja, a poza nią nic, że ideje Boga, Opatrzności, duchowości i nieśmiertelności duszy ludzkiej, te podwaliny wszelkiej religji i filozofji, należy uważać za przestarzałe i bezwartościowe przesądy i że tylko materjalizm jest najwyższą mądrością. Takie zasady uniemożliwiały jakiekolwiek współżycie i współpracę religji z nauką i wywołały wrogi stosunek pomiędzy niemi.

Ale przeciw materjalizmowi, w obronie religji chrześcijańskiej powstali już nietylko duchowni, ale i świeccy uczeni i filozofowie. Uczeni ci uznali materjalistyczny światopogląd jako wielki i szkodliwy błąd i dowiedli, że ideje religijne, któremi związane jest wyższe życie ludzkie, nie są w sprzeczności z nauką i dlatego nie tylko możliwą jest harmonja między nauką a religją, lecz owszem, ona jest nawet konieczną.

Kościół Narodowy ceni zdobycze ducha ludzkiego na polu wiedzy nie mniej od postępu religijnej myśli. Pragniemy jak najwyższej oświaty dla naszego społeczeństwa, bo jesteśmy przekonani, że naród światły będzie wrażliwszym na prawdy religijne i moralniejszym, niż ciemny i zabobonny motłoch. Kościół Narod. nie będzie sobie nigdy rościł pretensji do kontroli nad nauką, ani nie będzie jej uważał za sprawę podrzędną, ale z wielkim Apostołem narodów będzie ją cenił jako dar Ducha Bożego (I. Kor. XII. 4—11).

Stąd też kapłan Narodowego Kościoła nie ogranicza swych obowiązków do służby religijnej, ale w miarę sił stara się lud zapoznać z wiedzą przez odczyty naukowe, przez czytelnictwo, przez zachęcanie do nauki, przez szerzenie oświaty. *Ks. J. Zielonka.*

# Próby pozyskania prawosławia.

(Ciąg dalszy).

Nie tylko na polu szkolnictwa musieli walczyć Rusini o swoje prawa, ale i w życiu religijnem mieli wiele przeszkód do przezwyciężenia, aby złamać zakusy jezuickie zlatynizowania narodu. Bazyljanie pod kierunkiem swoich wychowawców jezuitów byli niejednokrotnie takim pomostem, na którym Rzym dokonywał swoich celów zromanizowania społeczeństwa. Z tego powodu wysłał świecki kler katedry lwowskiej orędzie do cesarza 20 kwietnia 1806 r., w którem duchowieństwo ruskie prosi, by na biskupstwo lwowskie czy przemyskie nie powoływano mnichów bazyljańskich i by zajęte przez nich bezprawnie budynki na górze św. Jura (Jerzego) we Lwowie, zostały oddane z powrotem kapłanom świeckim, bo bazyljanie utrącają unię i wprowadzają rzymski obrządek.

Stan taki przykry przetrwał czasy cesarza Ferdynanda I, a zmienił się dopiero w 1846 roku. Duch wolnościowy, który powiał po całej Europie, zawiał do Galicji. Hrabia Stadion, namiestnik cesarski, poznał wierną robotę jezuicką i wstąpił w ślady Józefa II. Wiele się zmieniło na lepsze. Za wpływem biskupa sufragana lwowskiego Jachimowicza oczyszczono grecką cerkiew z naleciałości rzymskich. Śpiew łaciński zastąpiono ruskim, miejsce kazań polskich zajęły ruskie. Powstawały w całym kraju ruskie cerkwie, a cesarz Franciszek Józef pozwolił na organizację rozmaitych bractw i stworzył tak zwany: „narodnyj dom“, w którym urządzono muzeum i internat dla biednej kształcącej się młodzieży.

Reakcja jezuicka rozpoczęła się znowu w r. 1860, gdy to kanonik katedry łacińskiej Hoppe w Przemyślu postawił wniosek, żeby pogodzić obydwie narodowości; językiem urzędowym w szkole ma być niemiecki, a polskim wzgl. ruskim posługiwać się należy jedynie tylko sporadycznie do wyjaśnienia rzeczy zawikłanych, albo niezrozumiałych. Cel Hoppego był jasny i widoczny, więc też zażądali uniccy biskupi katechetów ruskich dla swoich gimnazjów i seminarjów, ponadto oddzielenia i wyłączenia teologicznych wykładów na uniwersytecie, bo niesnaski i niezgody wynikające przy wykładach, nie licują ze stanem duchowym, a wykładający, przeważnie rzymsko-katolicy nie mogą się powstrzymać od rozmaitych docinków i przytyków pod adresem unji. Wychowanek jezuicki Gołuchowski, namiestnik galicyjski, za podszeptem swoich złych duchów jezuitów starał się narzucić rusinom łaciński alfabet i gregorjański kalendarz, aby ich tem prędzej zapędzić do Rzymu i zlatynizować. Jezuici snuli się po całym kraju, zakładając swoje osiedla w Tarnopolu, Stanisławowie i indziej, starając się wyplenić unję i przyciągnąć wiernych na obrządek rzymski, tłumacząc swoje postępowanie gorliwością o „polskość“, w zaślepieniu swojem nie zdajac sobie sprawy, że odbierając narodowi jego wiarę, czynią go tym sposobem i wrogiem tej Polski i szkodzą przez to sprawie narodowej. Uciekali się unici znowu do Rzymu, ale Rzym Rzymem. Pisał wprawdzie Pius IX do biskupów zebranych we Wiedniu 17/3

1856 r., by nie omieszkali zwracać się do stolicy apost. jako opiekunki, wzgl. do kongregacji dla spraw wschodniego kościoła i wschodnich obrządków, atoli, ponieważ cel unji to etap w drodze do całkowitej latynizacji i nawrócenia Rosji, więc i skutek udawania się tamże — żaden.

Zawarty w r. 1863 Konkordat, acz gwarantował przywileje unitów i zakazywał przechodzenia z obrządku na obrządek, to jednakowoż pozostawiał kluczkę w tym sensie, że ostateczna decyzja w tej sprawie należała do Stolicy Apostolskiej, która już wiedziała jak sobie w danym wypadku poradzić, by wyszła stąd korzyść Rzymu. Konstytucja z 21 grudnia 1867 r. zapewniała wszystkim wolność i swobodę, zarówno narodowościową, jak i religijną, szlachta atoli wspólnie z Jezuitami potrafiła i to unicestwić. Za rządów namiestnika Alfreda Potockiego zalali uczniowie Lojoli całą Galicję, wdarli i wcisnęli się wszędzie i stali się wkrótce panami położenia. Odczuli tę jezuicką zmorę rusini, gdy Jezuici usiłowali gwałtem i przemocą narzucić gregorjański kalendarz, zaprowadzić celibat duchowieństwa (co się ostatecznie udało w r. 1925), zniszczyć narodową cerkiew, a w jej miejsce wprowadzić „czystą Unję“, to znaczy poddać cerkiew całkowicie Rzymowi i ścisnąć ją tak, by się z pod tej opieki nigdy wydostać nie mogła; w tym celu 1880 r. założyli we Lwowie internat, w którym kształcono młodzież ruską, wychowując ją na rzymskich kapłanów. Pomocnika w tem nikczemnem przedsięwzięciu znaleźli w prowincjale Bazyljanów, Skarnickiem. Skarnicki, osobistość podejrzana, zaprzaniec własnego narodu i wiary, pociągnięty przez metropolitę Sembratowicza do odpowiedzialności uciekł do Jezuitów do Krakowa, wydając przytem na ich łup dobra klasztoru w Dobromilu (koło Przemyśla). Niesłychane to złamanie prawa uświęcił Rzym (Leon XIII, 1882) bullą „singulare praesidium“: metropolitę Sembratowicza pozbawiono godności i powołano do Rzymu, gdzie został konsultorem Kongregacji Obrządków. Protesty podniesione w tej sprawie przez ruskie społeczeństwo, rząd nie uwzględnił, odpowiadając że: interwencja tu niemożliwa, bo sprawa jest czysto kościelnej natury, a jako taka podlega kompetencji Rzymu, który po porozumieniu się z władzą państwową sprawę zostawił do załatwienia władzy duchownej. Gdy w r. 1883 kanonik Naumowicz w memorjale do Leona XIII wystosowanym oświadczył, że unja utrzymać się nie da, a w drugim wytoczył skargi na nagonkę jezuicką, pozbawiono go natychmiast godności i dochodów i musiał w nędzy prowadzić żywot, pozbawiony wszystkiego.

Dnia 5 marca 1883 poseł do parlamentu Kułaczkowski roztoczył obraz ucisku i utrapień obrządku wschodniego przez Jezuitów i rzymsko-polską hierarchję. Wyłuszcza usiłowania wrogów, by duchowieństwo greckie utrzymać w całkowitej zależności, odsuwanie wiernych od wpływów na wybory biskupów i proboszczów co im zagwarantowała zarówno unja florencka jak i konstytucja Klemensa VIII. Najlepsze kanonje i probostwa dostają się księżom nieżonatym, aby zmusić tem niejako duchownych do bezżeństwa. Metropolita nadaje władzę biskupom tak, że ci nie są właściwie biskupami, lecz tylko sufraganami i trzyma ich w swojem ręku, a gdy który z nich postąpi samodzielnie, to się go usuwa. Duchowieństwo nie stara się o podniesienie moralne i religijne powierzonego swej opiece ludu, wobec istniejącego prawa patronatu, które to prawo wzięli w swoje ręce Jezuici i kierując kolatorami w rozdawaniu beneficjów na korzyść Rzymu. Jezuitom powierzono wychowywanie kleru i mnichów (Bazyljanów), a ci robią z nich wrogów unji. Kończy swoje wywody parlamentarne znamiennemi słowami: „Panom tu

w parlamencie obecnym obojętne to, że Jezuici ongiś zgubili Polskę, my mamy się przed nimi na baczności i nie dopuścimy nigdy do tego, byśmy mieli zniknąć z powierzchni ziemi".

Stan ten nienormalny trwa w dalszym ciągu. Kościół unicki podlega nie papieżowi, ale kongregacji dla krzewienia wiary, a więc znajduje się w stanie misyjnym, czyli w takim, w jakim znajdują się Zulusy czy Papuasi, do których wiara jeszcze nie dotarła, czekają więc jeszcze nawrócenia. Następstwem takiego stanu misyjnego, to rozmaite sprzeczności, które szkodzą sprawom ruskiej cerkwi, ruskiego kleru i ruskiej narodowości. Okazało się to wyraźnie wówczas, gdy kardynał Ledochowski był przewodniczącym tejże kongregacji rozszerzania wiary. Tak się wówczas rządy ruskich biskupów inspirowanych przez wspomnianą kongregację dały całemu społeczeństwu we znaki, że wspomniany poseł Kułaczkowski powiedział wyraźnie: „niema dla nas innej drogi wyjścia jak tylko, albo zaprzeć się swej wiary, swojej czcigodnej a tak starożytnej tyloma wiekami uświęconej tradycji kościelnej i równocześnie wyrzec się swojej narodowości, albo też wyrzec się wszystkiego, to znaczy wszystkich więzów jakieśmy dobrowolnie nałożyli na nasze szyje, przyjmując ongiś unję i wrócić do naszej ojczystej prawowiernej wiary, która sama jedna potrafi zrobić z nas naród wielki".

Tak więc w rzeczy samej na historji unji w Polsce spełniają się słowa wielkiego Döllingera, że ta unja to bolesna i krwawa tragedja, której początkiem, środkiem i końcem to nieskończone pasmo przemocy gwałtu, prześladowania i ucisku, a równocześnie poważna przestroga obecnie i na przyszłość.

(C. d. n.)

# Zrobić porządek!

Odkładanie legalizacji Kościoła Narodowego przez Rząd wywołuje gmatwaninę w stosunkach prawnych tam, gdzie istnieją parafje nasze. Najgorzej odbija się to w b. Kongresówce, w której przestarzałe ustawodawstwo wyznaniowe stwarza jakąś nowoczesną wieżę Babel. Skłoniło to komitet parafji narodowej w Zamościu do opublikowania poniższego listu otwartego do Panów Ministrów Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i do Prezydjum Rady Ministrów.

„Od 1923 roku istnieje w Państwie Polskiem Polski Katolicki Kościół Narodowy. Miał on już swoje życie podziemne i swoją martyrologję za rządów rzymsko-katolickiej reakcji. Gdy byliśmy prześladowani, zdawaliśmy sobie sprawę, że Ojczyzna nasza to kraj jedyny chyba na świecie, gdzie od czasu powstania własnego państwa nie uznano prawnie ani jednego nowego wyznania. Czuliśmy, że interpretacja Kontystytucji, że cały stosunek do nas ówczesnych rządów układał się pod kątem interesów jednego z mocarstw zagranicznych, obecnego kontrahenta konkordatu — papiestwa, reprezentowanego przez swoich przedstawicieli w Polsce. Wpływy tej obcej potencji, mającej siedzibę w Rzymie, odczuliśmy na własnej skórze. Siedzieliśmy po więzieniach, byliśmy usuwani z posad, traktowano nas jako wyzutych z pod prawa. Wszystko to jednak znosiliśmy cierpliwie. Wierzyliśmy, że nasze modły do Najwyższego, modły ludzi uciśnionych, odniosą skutek: przyjdzie czas, że kajdany czwartego zaboru z Polski opadną i wstanie ona naprawdę wolna i odrodzona.

Aż wreszcie przyszedł rząd pomajowy. Najgorsze prześladowania ucichły. Zdawało się, że już nareszcie nikt nie będzie wkraczał do naszego prywatnego życia religijnego, że nasze poglądy i praktyki religijne, będące w zgodzie z prawem i porządkiem publicznym, znajdą ochronę prawną już nietylko w imię tylekroć świętokradzko pogwałconych zasad Konstytucji, ale w imię wprost potrzeb normalnego współżycia i wymogów administracji i polityki państwowej.

Lecz cóż się stało? — Zezwolono nam wprawdzie na budowanie kościołów i wydzielono nam cmentarze, ale nie załatwiono najważniejszej rzeczy: nie uregulowano sprawy aktów stanu cywilnego oraz nie załatwiono potrzeb religijnych naszych dzieci w szkołach publicznych. Te braki szczególnie odczuwamy w byłej Kongresówce, gdzie sprawa aktów stanu cywilnego stoi jaknajgorzej. W czterech naszych parafjach sporządzono szereg aktów urodzeń (chrztów), ślubów i śmierci (pogrzebów), bądź wprost przez naszych księży prowadzących rejestry na wzór innych urzędników stanu cywilnego, bądź też sporządzono akty i odesłano do miejscowych urzędów gminnych celem zarejestrowania. Nie do pomyślenia było przecież, aby wolnych obywateli posyłać do rzymsko-katolickich księży, tam narażać ich na obelgi, szykany i poniżenie a w końcu i na wyrzucenie precz bez załatwienia. W każdej z naszych parafji: w Zamościu, w Tarnogórze (pow. krasnostawski), Gorzkowie (pow. krasnostawski), Piaskach (pod Lublinem) i w Warszawie sporządzono szereg aktów poprzedzonych obrzędami religijnemi. Akty te bezsprzecznie mające znaczenie rejestrów kościelnych, prawnie mogą być jako takie traktowane, gdyż opierają się na art. 71 Kodeksu cywilnego polskiego. Ileż tragedji muszą przechodzić nieraz ludzie objęci powyższymi aktami, gdy na każdym kroku mają trudności z uznaniem ich aktów przez władze! I to wszystko dlatego, że ludzie ci chcieli być sobą, a żadna siła nie mogła ich zmusić do poniżania się i wysłuchiwania obelg ze strony przedstawicieli obcego dla nich rzymskiego wyznania. A nasze dzieci chodzące do szkół, czy to nie są ofiary bezprawia! Przecież muszą chodzić na wykłady religji rzymsko-katolickiej, gdzie się je szykanuje i na każdym kroku prześladuje!

Do załatwienia tych naszych potrzeb nie koniecznie wymagany jest akt państwowy uznania naszego Kościoła *de iure.* Wystarczy instrukcja ministerjalna do podwładnych urzędów w sprawie aktów stanu cywilnego członków Kościoła Narodowego i zaspokojenia potrzeb religijnych naszych dzieci w szkołach. Wymagają tego względy państwowe, mianowicie: potrzeba administracyjnej rejestracji ruchu ludności, oraz statystyki wyznaniowej w szkole. Wymagają tego względy ludzkie i kulturalne, które nakładają na państwo obowiązki względem obywateli lojalnych i ponoszących na rzecz państwa wszelkie ciężary. Wymaga wreszcie tego Konstytucja.

Wobec powyższego prosimy Panów Ministrów o wejrzenie w powyższe anormalne i bolesne stosunki i załatwienie ich zgodnie ze swoim konstytucyjnym i prawnym obowiązkiem. Czynimy to publicznie, aby całe zdrowo myślące i uczciwe społeczeństwo polskie wiedziało jak długo niewinnie cierpimy we własnym polskim kraju“.

---

*Wola Wiecznego, Wszechobejmującego Ducha jest w tobie, jako forma w bycie, aby się mogła kiedyś w tobie samym jako Bóg narodzić.*

# Wolne Kościoły w Hiszpanji i Portugalji.

Zdawaćby się mogło, że w krajach najskrajniejszego klerykalizmu i wszelakiej reakcji, jakiemi są Hiszpanja, a w mniejszym stopniu Portugalja, rzecz taka jak wolny niezależny od Rzymu Kościół jest nie do pomyślenia. A jednak od kilku dziesiątek lat istnieją tam wolne Kościoły, które atoli w obecnych stosunkach i warunkach bardzo powoli się rozwijają. Materjalnie nie są w stanie same się utrzymać, wspierają je Kościoły anglikańskie.

Nie wolno im występować publicznie, nie wolno nawet bronić się, ani wyliczać krzywd swoich w pismach, życie ich religijne jest pod wieloma względami trudniejsze aniżeli pierwszych chrześcijan za Nerona lub Djoklecjana.

W Portugalji (4 gminy) cieszą się większą swobodą, bo liberalny rząd obecny daje względną wolność.

My w Polsce, którzy znamy z bliska miłość bliźniego Rzymu, życzymy naszym współwyznawcom w tych krajach jęczących dotąd pod jarzmem Torquemadów, Ferdynandów i potomków inkwizytorów, jak najrychlejszego obudzenia się z uśpienia i zrzucenia jarzma, pod jakiem dotąd pozostają.

# Teatralna religijność.

Uroczystość koronacji „cudownego“ obrazu Matki Boskiej w Wilnie zawiodły bardzo reżyserów tego kościelno-politycznego zjazdu. Obliczali sobie, że do Wilna zjedzie conajmniej 200 tysięcy pątników, przygotowano dla nich kilka olbrzymich obozów, restauratorzy zawodowi i przygodni zaopatrzyli się w fury mięsiwa, pieczywa i pocieszycielki. Tymczasem ludzi przybyło bardzo mało i gdyby nie masy wojska i policji, Wilno byłoby świeciło pustkami.

„Kurjer Wileński“ takie na ten temat robi uwagi:

„Życie religijne współczesnej Polski jest nadzwyczaj powierzchowne.— Sprowadza się ono przeważnie do udziału w błyskotliwych uroczystościach kościelnych, do przynoszenia sztandarów organizacyjnych na procesję Bożego Ciała, oraz **do obrony** na terenie życia politycznego materjalnych i moralnych **interesów kleru**. Katolickość inteligencji endeckiej i konserwatywnej w bardzo nieznacznym stopniu opiera się o jakieś głębsze przeżycia religijne; jest to raczej **sojusz z klerem ze względu na sprawy ziemskie i przemijające**.

Ta płytkość życia religijnego współczesnej Polski znalazła swój wyraz i w okresie uroczystości koronacyjnych. **Moment widowiskowy**, moment uroczystości narodowej i politycznej przeważał w czasie całego obchodu nad momentem sentymentu religijnego. Stąd uczucie **niesmaku, które pozostało u wielu osób, szczególnie u wielu pielgrzymów.**

# „Potęga“ kleru rzymskiego.

Ciągle się słyszy frazesy o ogromnych wpływach i potędze rzymskich księży w Polsce. Jak ta potęga wygląda w rzeczywistości, wykazują choćby wybory do rady miejskiej w Strzyżowie nad Wisłokiem. Jako kandydaci na przeciwnych listach wyborczych stanęli ks. dziekan Kwieciński i jego for-

nal. Przy wyborach padł dziekan wraz z całą swą kliką, a wybrany został z czwartego koła fornal księdza.

We wsi Rafałówka nad Styrem przy wyborach do zarządu Kasy Stefczyka przepadł ksiądz, który dotąd trząsł tą instytucją. I jeszcze charakterystyczniejsze: W tejże wsi odbyły się wybory do komitetu budowy kościoła. Parafjanie zignorowali kandydaturę swego proboszcza i nawet na zwykłego członka go nie wybrali.

Wypadków podobnych jest mnóstwo. Ręka Boża pisze Rzymowi „mene, tekel, ufarsin“ na konkordatowej uczcie.

# Korespondencje.

## Prymicje.

*Łęki.*

W dniu 17 bm. odprawił ks. Adam Adamek-Jurgielewicz w Kościele Narodowym w Łękach, pow. Krosno, swą pierwszą mszę św. Na uroczystość tę przybyło pięciu księży z ks. rektorem Kronenbergiem z Krakowa. Wzięło w niej udział przeszło tysiąc wyznawców K. N. z Łęk i okolicy.

W czasie uroczystej mszy św., odprawionej przez prymicjanta, wygłosił ks. rektor Kronenberg kazanie okolicznościowe. W słowach głębokich i podniosłych nakreślił przed młodym kapłanem obraz jego pracy w Kościele Narodowym, drogę, po której kroczyć będzie, drogę pełną cierni i kolców, na której jednak znajdzie serca proste a uczciwe ludu polskiego. W słowach pełnych siły wzywał go w imię Chrystusa do wytrwania w pracy apostolskiej.

Po nabożeństwie udzielił ks. prymicjant zebranemu ludowi błogosławieństwa prymicyjnego. W drodze do Krakowa zatrzymał się przez parę dni w Bażanówce, będąc serdecznie podejmowanym przez tutejszego proboszcza ks. J. Zielonkę i parafjan. Odprawił tu trzy msze św., słuchał spowiedzi i eksportował wraz z ks. Kaflem i ks. Zielonką zwłoki zmarłej członkini K. N. na cmentarz w Bażanówce. O sympatji głębokiej, jaką w tak krótkim czasie pozyskał sobie, świadczą śpiewy i kwiaty, ofiarowane mu w chwili odjazdu z tych stron.

O Kościele Narodowym słyszałem i czytałem wiele, poraz pierwszy jednak miałem sposobność wysłuchać polskiej mszy św. oraz poznać jego kapłanów i wyznawców. Tem wszystkiem co tu słyszałem i widziałem byłem do głębi poruszony; brak mi słów na wyrażenie uczuć jakich doznałem. Słuchanie mszy św. odprawionej w języku ojczystym, w języku zrozumiałym dla wszystkich, oderwało mię tak od codzienności, iż śmiało rzec mogę, że w podobnym nastroju ducha nie znajdowałem się nigdy. W kościele rzymskim wyczuwam zawsze jakiś chłód wiejący od ołtarza, od jego ozdób złotych i srebrnych, widzę jakąś przepaść przez wieki kopaną i pogłębianą między nim a ludem. Tu, w K. N., od skromnego i ubogiego ołtarzyka powiało ku mnie ciepłem wiosennem, poczułem się bliżej Boga. Widok rozmodlonych postaci mężczyzn, kobiet i dzieci, widok białych jak mleko starców nad grobem stojących. nasunął mi pytanie, co to za potężna siła każe im mimo klątw i szykan przeróżnych wejść w progi tej świątyni? Skąd tę siłę czerpią kapłani narodowi, idący jak pierwsi Apostołowie z otwartem sercem i wyciągniętą ręką naprzeciw chłopu polskiemu? Dlaczego wielu z nich zamieniło bogate parafje rzymskie na wytarte sutanny, na ciężką, znojną pracę?

Kiedym tych ludzi poznał i ja zrozumiałem, że przyświeca im umiłowanie prawdy, miłość dla najzdrowszej części społeczeństwa naszego, dla chłopa, chęć i gorące pragnienie ulżenia mu w jego doli ciężkiej. W tej ciężkiej i żmudnej pracy wspiera ich sam Chrystus, który za swój lud umiłowany śmierć męczeńską poniósł. Chrystus przemówił do nich, a przez ich usta do ludu swego, dając mu moc i siłę pierwszych swych wyznawców. I oni, ci cisi pracownicy w winnicy Jego i lud ów, oświeceni światłem Prawdy, wstąpili na drogę jak promień słoneczny jasną i jak promień prostą, wiodącą ku uszlachetnieniu i udoskonaleniu serc, ku Królestwu Bożemu.

Gdy zejdzie bielmo z oka chłopa polskiego, gdy światło prawdy przeniknie miljony ludu naszego, skupi się cały naród około najzacniejszej sprawy, jaką jest polski Kościół Narodowy. *M. B.*, student filozof.

## Strach przed narodowym księdzem.

*Łapy.*

Po odprawieniu mszy prymicyjnej w Warszawie przyjechał ks. Stanisław Brokowski do Łap odwiedzić swoich rodziców. Przyjazd jego napędził miejscowemu proboszczowi ks. Haraburdzie niemałego strachu, bo mimo dnia powszedniego począł zwoływać swe owieczki dzwonami. Na alarm wszczęty przez proboszcza przybyło istotnie trochę ludzi do kościoła, gdzie ks. Haraburda począł z kazalnicy miotać obelgi i ciskać gromy na Kościół Narodowy i jego księży. Owieczki jednak nie dały wiary pasterzowi, czego wyrazem było tłumne przez dzień cały odwiedzanie ks. Brokowskiego, składanie gratulacji i prośby o założenie parafji K. N. Widząc to ks. Haraburda szukał interwencji policji. Domagał się aresztowania ks. Brokowskiego, twierdząc, że to nie żaden ksiądz. Nic jednak nie wskórał, gdyż ks. Brokowski wykazał się świadectwem święceń kapłańskich. To obłędne ciskanie się ks. Haraburdy otworzyło oczy miejscowej ludności, która poznała bliżej ideę Kościoła Narodowego i ks. Brokowskiego poproszono, aby w najbliższym czasie odprawił w Łapach nabożeństwo polskie.

Ks. Brokowski, który na wyzwiska ks. Haraburdy miał jeno słowa politowania, podziękował mu listownie za zwrócenie uwagi parafjan na Kościół Narodowy.

## Kuszą i grożą.

*Grudziądz.*

Sięganie po Narodowców odbywa się z całą bezczelnością. Za przykład niech posłuży poniższy fakt.

W Grudziądzu dano dzieciom naszym w szkole najgorsze noty. Zaprotestowaliśmy publicznie i teraz zmieniono front. Nauczyciel w Parsku poprosił do siebie rodziców Janiny Gierej i usiłował ich nawrócić na prawdziwą wiarę rzymską. Zapytany przez rodziców, czemuż to w świadectwie szkolnem napisał notę z nauki religji „bardzo dobrze“, przecież „sekta narodowa“ (jak w świadectwie dziewczynki jej wyznanie określono) według rzymskiej nauki nie jest żadną religją.

Nauczyciel się wtedy przyznał, że taką instrukcję dostał od ks. Bleryka i prosił rodziców, ażeby czemprędzej poszli do niego i wypisali się z „sekty narodowej“.

Nauczyciel ten odgrywa rolę misjonarza iście po jezuicku, najprzód łagodnie z prośbami, a gdy to nie skutkuje, grozi piekłem, zatratą duszy nie-

śmiertelnej, to znów ze łzami prosi: zmiłujcie się nad dzieckiem, wypisałem jej najlepsze świadectwo, gdyby wystąpiła ze sekty hodurowej i wy razem z nią, toby była przyjęta do gimnazjum, a tak to ją nigdzie nawet do pracy nie wezmą, bo rząd takiego coś nie uznaje, cóż wy chcecie zrobić, jeżeli cała Polska jest rzymska? Giereje pozostali jednak nieugięci, mozoły misjonarza rzymskiego skutku żadnego nie odniosły.

Nic się rzymkom nie udaje, wszystko ich zawodzi. Napady studentów gimnazjalnych na ks. Hajduka są na porządku dziennym. Ostatnim razem pięciu studentów najwyższej klasy gimnazjalnej rzuciło się na bezbronnego księdza, któremu do pomocy wyskoczył przez okno Jan Kazimierczak z ulicy Nadgórnej i przetrzepał skórę przyszłej inteligencji i obrońcom Rzymu.

Nie mogą przebaczyć ks. Hajdukowi, że im tyle owieczek odciągnął. Za to go też nienawidzą i nie przestają dyszeć zemstą. Oczerniają nas przed rządem w Warszawie, że jesteśmy wrogo usposobieni do Polski, ale faktów na te brednie podać nie mogą. My wiemy i łatwo to stwierdzić, że nasz ks. Hajduk jeszcze studentem będąc, już był Polakiem i później w powstaniu śląskiem brał udział; a co robili księża rzymscy? Wyklinali powstańców, odmawiali im posług religijnych. Dziś ci niedawni jeszcze adoratorzy kajzerów i carów chcą zmonopolizować patrjotyzm dla siebie i Polską rządzić!

Mozolna nasza walka ale owocna i żadne prześladowania z drogi naszej nas nie cofną.

*O. S.*

## Mszczą się na dzieciach.

*Tarnogóra.*

Dzieci naszej parafji uczęszczające do tutejszej szkoły, są narażone na ustawiczne prześladowania, ze strony miejscowego prefekta Kozaka, który zapominając o tem, iż powinien być kapłanem Chrystusowym a nie inkwizytorem rzymskim, wylewa cały zasób swej nienawiści ku Kościołowi Narodowemu na bezbronne dzieci. Już przed klasyfikacją zapowiedział, że dzieci uczęszczające do Kościoła Narodowego otrzymają złe stopnie z religji, chociażby najlepiej umiały. Sądził, że tą groźbą zdoła „nawrócić“ dzieci, jednak grubo się omylił: dzieci nie ulękły się kozackich gróźb i ani jedno nie odstąpiło od swego Kościoła, woląc otrzymać niesprawiedliwe stopnie.

Na popisie przy końcu roku matki zapytały ks. Kozaka, dlaczego tak postąpił, a ten z całą bezczelnością odpowiedział: „Dzieci umiały bardzo dobrze, ale postawiłem im złe stopnie, bo nie przyszły do mnie do spowiedzi“. W odpowiedzi na to usłyszał ks. Kozak od jednego z bezstronnych uczestników kilka słów, które podziałały uspakajająco na wojowniczego obrońcę Rzymu i zmusiły go do opuszczenia popisu.

Rezultat jest ten, że gdy ks. prob. Naumiuk zapowiedział naukę katechizacyjną, zgłosiło się 70 dzieci, które przez dwa tygodnie gorliwie przygotowywały się do Sakramentu Spowiedzi i Komunji św. W sobotę 16 b. m. po egzaminie odbyła się spowiedź, do której przystąpiło 60 dzieci. W niedzielę rano wprowadzono dzieci procesjalnie do kościoła, gdzie wysłuchały Mszy św., podczas której chór dziecięcy odśpiewał mszę „Boże lud Twój“. Piękną była chwila, gdy dzieci w pobożnem skupieniu przystąpiły do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. wygłosił ks. prob. Naumiuk naukę, zachęcając dzieci, aby Chrystusa, którego przyjęły do serc swoich, nigdy nie opuściły.

*Bojownik.*

# Z życia Kościoła w Ameryce.

Ks. bp. Grochowski z Chicago, który przed dwoma laty odwiedzał nasze parafje w Polsce, poświęcił nowy kościółek w pobliżu w Winnipeg w Kanadzie, oraz udzielił bierzmowania przeszło 50 osobom. Zajął się też niedolą polskich emigrantów w Winnipeg, którzy z braku pracy cierpią niedostatek. Za jego inicjatywą powiadomiono konsulat polski w Montreal o strasznem położeniu biednych wychodźców, a doraźnie urządzono w parafji składkę.

W Allentown, Pa poświęcił ks. bp. Hodur nowy Kościół Narodowy. W uroczystości wzięło udział 13 księży, Zarząd „Spójni“ i wielka liczba wiernych z okolicy.

W Acranton odbył się zjazd towarzystw młodzieży żeńskiej z okolicznych parafij Narodowych, na którym uchwalono założyć jednolitą organizację pod nazwą: Zjednoczenie Towarzystw Dziewic polskich. Celem Towarzystwa jest wychowywanie i kształcenie młodzieży w duchu polskim i chrześcijańskim.

Przy końcu września odbędzie się w Brooklynie (przy New Yorku) zjazd biskupów i księży oraz przedstawicieli świeckich Kościoła Narodowego pod przewodnictwem ks. biskupa Hodura. Przedmiotem obrad będą: stan Kościoła, seminarjum, literatura K. N., propaganda, karność i kierownictwo Kościoła oraz pomoc dla K. N. w Polsce.

# Zgrzyty.

**Odznaczenia wojewody Bnińskiego.** Papież Pius nadał wojewodzie poznańskiemu p. Adolfowi hr. Bnińskiemu dla wielkich zasług około Kościoła Komandorję Orderu Piusowego z Gwiazdą, odznaczenie wysokie i rzadkie — pewno nie za zasługi dla Polski.

**I ten dostanie medal z Rzymu.** „Głos Zagłębia donosi, że wojewoda kielecki zwrócił się do wszystkich samorządów miejskich i gminnych pow. częstochowskiego, będzińskiego i zawierckiego **o ufundowanie w częstochowskiej katedrze witrażu, wyobrażającego trzech mędrców ze wschodu, czyli trzech królów w hołdzie przed Rodziną Świętą.** Koszt witrażu wynosić będzie około 7.000 zł.

Aby zaś samorządy nie mogły się wykręcić, że na ten cel pieniędzy nie mają skreślono im w budżetach takie niepotrzebne wydatki — jak prenumerata pism, za zastępstwa lekarzy w szpitalach, na budowę domów ludowych i t. p. wydatki — jak dotąd jeszcze nie objęte konkordatem biskupim. A bezrobotnych i głodnych nędzarzy najwięcej jest w województwie kieleckim.

**Miseczki Pana Jezusa.** Jak księża rzymscy oszukują swoje owieczki niech posłuży następujący fakt.

Idzie drogą poczciwy starowina, spotyka go jeden z naszych wyznawców, zaczyna się między nimi następujący djalog:

— Pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków!

— A skądże to dziadku idziecie?

— Z odpustu z Leżajska.

— A cóż to w kobiałce niesiecie?

Dziadek sięga do kobiałki, wyciąga dwie drewniane miseczki i triumfująco powiada:

— Widzita, z tych misek jadł Pan Jezusik, gdy chodził po ziemi. Oj, drogo, drogo za nie zapłaciłem.

— A z iluż to misek Pan Jezus jadał, jeżeli każdy, kto był na odpuście kupił sobie jedną?

Naiwny dziadek otworzył gębę zdumiony i z niedowierzaniem zaczął się przyglądać swym nabytkom.

Tarnogóra. *A. K.*



**Ś. p. Katarzyna z Zagrodzkich Zawadzka** zmarła po krótkiej chorobie dnia 10-go lipca 1927 r. w Dąbrowie Górniczej przy ul. Hugona Kołłątaja 15 — przeżywszy 78 lat. Wszystkim życzliwym za współudział w pogrzebie i oddanie ostatniej przysługi mojej Matce składam serdeczne podziękowanie, a Wielebnych Księży w Polsce i Ameryce uprzejmie proszę o odprawienie nabożeństwa żałobnego.

Pogrążony w smutku Ksiądz St. M. Zawadzki,
Bydgoszcz, ul. Piotra Skargi 10.

**Ś. p. Michalina Marja Stączkowa,** jedna z pierwszych wyznawczyń K. N. w Polsce, była członkini Rady Kościelnej, żona byłego ministra kolei, zmarła dnia 11. lipca w Krakowie. Ś. p. Stączkowa znaną była w Krakowie jako działaczka społeczna na niwie ludowej, oraz gorliwa zwolenniczka ruchu wyzwolenia kobiet z pęt przesądów i zacofania. Zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku wraz z licznie zebranymi wyznawcami K. N. parafji krakowskiej oraz publicznością, odprowadził ks. Kronenberg w asyście ks. Jaegera z Tarnowa i subdjak. Goławskiego. Dnia 14 lipca o godz. 9-tej rano odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy seminarjum duchownego na Dębnikach. Owdowiałemu mężowi, jakoteż osieroconej rodzinie przesyła redakcja „Polski Odrodzonej“ wyrazy serdecznego współczucia.

Cześć pamięci zmarłej.

---

## Odpowiedzi Redakcji.

*P. Goryl Mikołąi, Jawiszowice,* Nr. 14 „P. O“ wysłaliśmy 2 egz., widocznie jeden zaginął, po raz wtóry wysłaliśmy. — *P. Kasiarz, Stanisław Górny,* będziemy wysyłać na adres podany. — *Ks. Jan Sołtysiak, Westfield Mass.* wysyłamy 15 egz. — *P. Krukowska, Warszawa,* konstytucja K. N. wyczerpana. — *PP. St. i M. Jodowie z Milwaukee,* złożyli ofiarę na Sem. Duch. 50 zł.

---

*Naród, który wypełnia swoje obowiązki spokojnie spoglądać może w przyszłość. Jeśli w danej chwili walczy i cierpi dla sprawiedliwości, to z pewnością doczeka się dnia swego zwycięstwa. Bowiem o narodach można powiedzieć to samo, co o jednostkach, a mianowicie, że cnoty uszlachetniają, występki poniżają.*

---

Drukarnia „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządem M. Baranowskiego.